

W ciszy Kalwarii...

Z dala od gwaru, wielkomięjskiego hałasu, w małej wsi czeka Matka... otwarte Jej ramiona czekają na pielgrzymów... To Matka Boża Bolesna... słyca łaskami Figura czeka na każdego z nas... w pięknym Sanktuarium w Oborach...

Pewnie wielu ta nazwa nic nie powie, i mnie nic nie mówiła jeszcze jakiś czas temu. Dzięki mojemu ukochanemu i jego rodzicom mogłam nawiedzić to piękne miejsce w pierwszą sobotę sierpnia 2007 roku... To mała wieś położona kilkanaście kilometrów na Pd – Wsch. od Gołubia-Dobrzynia, niedaleko Rypina. Kilka domów... i ten jeden najważniejszy... Dom Boży... na przepięknym wzgórzu kościół, a w łączności z nim klasztor Ojców Karmelitów. W każdą sobotę odbywa się tam Wieczernik Królowej Pokoju, mający charakter spotkań modlitewno-ewangelizacyjnych. To cudowne przeżycie, cudowny spokój, głębia modlitwy... i to pokorne spojrzenie Bolesnej Matki...



Wieczernik rozpoczyna się zawsze o godz. 11.00 uroczystym odsłonięciem Cudownej Figury Matki Bożej Bolesnej. Po powitaniu pielgrzymów rozpoczyna się godzinna Adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z modlitwą różańcową, lub Koronką do Siedmiu Bolesci Maryi. Jest ona przygotowaniem do Eucharystii. Msza św. koncelebrowana jest o godz. 12.00, w tym czasie pełniona jest też posługa konfesjonau.

Po Mszy św. jest czas wolny na spożycie posiłku, nabycie dewocjonałów, w tym tak ważnych szkaplerzy karmelitańskich, dla tych którzy chcą je przyjąć...

Po tej przerwie o godz. 15.00 następuje odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego, wystawiony specjalnie tę godzinę zostaje Krzyż, na którym widać otwarte Serce Jezusa, a także zostają wystawione relikwie Siostry Faustyny Kowalskiej. Przed zakończeniem spotkania odbywa się poświęcenie dewocjonałów i odmawiany jest uroczysty obrzęd poświęcenia i nałożenia szkaplerzy karmelitańskich.



To jest naprawdę niesamowite przeżycie... Ten Wieczernik sprzyja uczczeniu modlitwy, wyciszeniu, przemyśleniu wielu trapiących i trudnych spraw. Sama jechałam tam z sercem pełnym rozterek, zagubienia, obojętności... Tam odnalazłam spokój... tam w czasie modlitwy różańcowej samoistnie pociekły mi łzy, śpiew i modlitwa, wyciszenie... tak bardzo moje serce tego potrzebowało... Wszędzie pełno ludzi, w kościele bardzo tłoczno... a ja z ukochanym razem trzymając się za ręce klęczeliśmy przed tą Świętą Pietą skupieni i wyłączeni całkowicie... rozmodleni... szukający ukojenia...

Po Mszy św. zgodnie z planem przerwa, odpoczynek, zwiedzanie i rozważania nad życiem w trakcie podziwiania przepięknej Oborskiej Drogi Krzyżowej.



Któryś za nas cierpiał rany...



Jezu Chryste zmiłuj się nad nami. I Ty Któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyni się za nami...



Potem Koronką, po Koronce śpiew i przystąpienie chętnych do Szkaplerza świętego. Następnie uroczysta procesja do ogrodu na czele z Figurą Matki Bożej. Tam następuje Błogosławieństwo chorych.



Wszyscy pielgrzymi ustawiają się w aleiokoła ogrodu. Wtedy to kapłani podchodzą do każdego i nakładają na niego ręce modląc się w ciszy. Możecie nie uwierzyć, ale ten moment robi naprawdę piorunujące wrażenie. Wielu ludzi w momencie nałożenia rąk pada bezwładnie na ziemię (kapłanowi asystuje męczyzna do pomocy przy kładzeniu osób, by nikomu nie stała się krzywda). Nie da się słowami wytłumaczyć tych dziwnych zjawisk,.. Pierwszy raz w życiu widziałam takję coś na własne oczy!!!! Ciężko uwierzyć jak się nie zobaczy, naprawdę!!! Gdy kładłam z moim ukochanym trzymając się za ręce, czekaliśmy na błogosławieństwo, wtedy obok nas położono omdlałą kobietę, my pełni strachu nie do końca wiedzieliśmy jak mamy się zachować...

Podszedł ksiądz, nałożył na nas ręce i takję niesamowite uczucie mnie przeniknęło... poczułam narastające ciepło w całym ciele... My wstaliśmy normalnie bez omdlenia, ale wielu ludzi kładziono na ziemię. Powiecie, że to niemożliwe, że sobie wymyślam, ale uwierzcie, że tak było... Pamiętam, kiedy położono pewną kobietę, miała ręce złożone do modlitwy, widać było, że choć nieświadoma dalej sztywno trzyma ręce złożone... nie omdlała... to trwało prawie pół godziny, a ona ciągle trzymała ręce złożone.... To naprawdę robi wielkie wrażenie...

Znalazłam potem w Internecie, że te omdlenia nazywają „zaśnięciem w Duchu Św.”, że to ogrom łask Ducha Świętego, których człowiek nie jest w stanie udźwignąć.

Tam trzeba po prostu być by głęboko to wszystko przeżyć. Trzeba zobaczyć i poczuć w sobie...

Niech to miejsce tak jak i dla mnie będzie dla Was oazą spokoju i skupienia... Polecam serdecznie i zachęcam do nawiedzenia tego pięknego Sanktuarium.

Duszczyka Madziorka www.duszk.pl

